

Wz-rasta-jąc w Dobroci - czyli Rzecz o Uczuciach i Marzeniach co przesądzają o Jakości Istnienia

Jest to opowieść o Drodze ku Wolności, która staje się udziałem wszystkich nas tutaj mieszkających i żyjących w Międzyplanetarnym Królestwie Sztuki - Wolimierzu, miejscu niezwykłym z racji przenikania się Światów Duchowych, przyrody uczącej nas pokory i nieugiętości, miejscu, któremu towarzyszy migracja ludzka, gdzie życie toczy się dynamicznie pędzone przez wiatry z Gór Izerskich. W każdym, kto raz tu przyjechał drzemie przez długi czas zew przywołujący go do powrotu, by zażyć swobody i nie wikłać się w walkę, z NADZIEJĄ, że można żyć inaczej.

Wpadając w przepaść zawsze możesz chwycić się korzeni

Życie w mieście dla większości z nas stawało się nie do zniesienia, powodując małe zagłady, deformując wartości, oddzielając od Świątyni, naruszając powszechnie akceptowany, stechnicyzowany model życia. Goniła za potęgą, prestiżem, zaszczytami, zachłyśnięcie Zachodem. Tchnęło faszyzmem i barbarzyństwem; znajomi, którzy ścieli włosy i włożyli garnitury, niepotrzebnie narazili się na sztywność karku... Zdobywanie i posiadanie ujawniło się najintensywniej w formach zasmucających tych, co uważani są za nadwrażliwych.

Tyle scen zapisanych w pamięci na długo, dzieci żebrzące na ulicach, chorzy starcy pozbawieni domów, choć walczyli kiedyś za Ojczyznę... Błyskotliwie i kolorowo, lecz bezdusznie, bez indywidualizacji.

I przyszła determinacja

Szybkie decyzje, dążenie do zmian, długo oczekiwany exodus, powiedzenie „nie” siłom niesprzyjającym, które w mieście kąsały dotkliwiej. Bo przecież właśnie chodziło o rezygnację z uczestnictwa w powszechnym popieraniu gwałtu i bufoniarstwa. Jak rośliny rozsiewają swoje nasienie, tak my wybraliśmy samostanowienie i Autorytety z przyrody które inspirują do mądrego, szczęśliwego i zdrowego życia.

Chcemy żyć pięknie

Bo kochamy piękno bylejakość manifestacja ta jest tym, co wyróżnia nas przejrzyście w zalewającej fali życia masowego, życia „byle jak”, bo najgorsza jest przecież byle-jakość w relacjach między ludźmi, byle-jakość w jedzeniu i picciu, byle-jakość w podejściu do problemów Istot Żywych. Ideą naszą jest, by każdy dzień, każde słowo mające przecież w sobie moc sprawczą, każde działanie i spotkanie niosło w sobie celebracje święta, wcale nie hucznego, lecz podniosłego, bo wszystko dzieje się jeden raz, pierwszy raz i nie wiemy co wydarzy się jutro. Jak ważne jest, co zrobią twoje ręce i serce w każdym momencie.

Człowieka powinna cechować umiejętność czynienia subtelných spostrzeżeń. Jeżeli potrafi to czynić staje się *artystą*, jeżeli zaś poddaje się tylko malkontentstwu wyzuwa się z głębokiej duchowości i przestaje współpracować z *siłą tworzenia*. Wybierając *twórczość* własną, wielką, małą, radosną, szczerą stajemy się awangardą regionu „Czarnego Trójkąta”, grupą nieformalną i kontestującą, choć nie komuną, gdyż życie i tworzenie zaczyna się w rodzinach, gdzie zasiadamy przy stołach do posiłków, gdzie powstają pomysły często inspirowane myślą dziecięcą.

Dzieci

licznie przychodzące na świat, budują tu odrębną swoją jakość uczestnicząc w zaproponowanej przez rodziców nowej kulturze. Aż zrobić może się wzorzystej od wspomnień związanych z naszymi Maluchami. Starsza młodzież gubi zęby i wchodzi w dorosłość, młodsza nauczywszy się samodzielnie biegać, radzi sobie jak może przemierzając łąki, wiejskie ścieżki, odżywiając się w zachwycie młodym szczawiem, który przyniosła wiosna.

Dzieci są kwitnące. Choroby, które mogłyby im dokuczyć pozostają w oddaleniu, co sprawą jest żywotności dziecięcej i niezaburzonej harmonii z otaczającym światem, przesyconym zapachami flory, a nie wycieków samochodowych. Mimo tego, że przebywają w świecie zasobniejszym w bakterie i drobnoustroje, jako że śpią z psami i kotami, całują w łebki kaczki, kury, kózki, że wylizują je cielaczki w oborach nie grzeszących czystością, że wnoszą na butkach do miejsc swoich zabaw resztki końskiego obornika, z którego później podnoszą chlebek, to nic złego się nie dzieje.

Symbioza z dziką naturą, kontakt z przestrzenią

Nie rozmięczamy swoich dzieci, co wynika właśnie z troski o nie, są dzielne, ale niech też zawsze mogą pozostać wolne. Jak dobrze byłoby, gdyby na świecie zapanowała świadomość, że dorośli nie dominują nad dziećmi, by rodzice potrafili traktować je jak braci i siostry, bo przecież najbliższą nam mamą jest Mama-Ziemia, a tatą - nasz wspólny Ojciec, Stwórca Wszechrzeczy.

Cieszymy się

gdy możemy wypełniać swoje otoczenie zwierzętami, bowiem tu, na wsi związane są z nami nierozzerwalnie na wielu poziomach wspólnej egzystencji. I nie jest to egzaltacja, ale faktyczna wspólność polegająca na pomaganiu sobie nawzajem, każdy, czym się da: my przygarnięciem, nakarmieniem, ogrzaniem, bezpieczeństwem, one zaś pomocą w pracy, przemiłą zabawą swoją, wiernością, oddaniem, pięknem swoistym, instynktem, zaradnością i tym czymś, co w oczach mają, a co pozwala przypomnieć nam sobie o wspólnym *tacie* i wspólnym *domu*.

Choć nieliczni mogą pochwalić się fortuną

to okazuje się, że życie w trudnych warunkach, lecz z luksusem możliwości wyjścia do przyrody, kiedy wola nauczyło nas zadowalać się tym, co najpotrzebniejsze. Kiedy więc zdarzy się komuś wybrać do miasta gdzie każda wystawa i reklama zaskakuje i kusi, to okazuje się, że mamy to już „przerobione” i potrafimy się przed tymi pułapkami skutecznie bronić. Tak naprawdę, to potrzebne są nam jedynie środki, by działa się *sztuka i wolność*. I tu jawi mi się nasze bogactwo duchowe. Chcemy czynić świat ładniejszym, co sprawia, że otaczać chcemy się tym, co ładne; stroje nasze tchną oryginalnością, swoim domom pozwalamy być ambasadorami epoki, w której powstawały ratując stare wnętrza, przyozdabiając je tym, co daje tu Ziemia w swym bogactwie drzew, skał, traw, kwiatów, leśnego runa. W każdym domu widać twórczość własną, bo powołaniem każdego człowieka jest bycie artystą. Jeśli duch jest wyzwolony myśli wlatują ponad przeciętność, a dłonie czynią arcydzieła.

Inspiracja wisi w powietrzu

więc każdy tu z nas, czy duży, czy mały akt twórczy uczy się czynić chlebem powszednim, śpiewając, grając, rzeźbiąc, wierszując, tańcząc, szyjąc, pracując w glinie, kamieniu, czy ziemi.

Nie jesteśmy wybranymi losu

gdyż przed każdym stoi taka możliwość, każdy w sobie nosi talent, bo każdy ma swoją niepowtarzalną historię.

Najważniejsze to nie przeszkadzać

Słyszałam kiedyś opowieść o chłopcu, który nie wiedział jak najlepiej modlić się do Boga. Nie uzyskawszy odpowiedzi całymi dniami skakał przez strumyk, bo to potrafił robić najlepiej...

„Dość jest wszystkiego, dojść można wszędzie” i dlatego mając taką różnorodność wyborów, często tu mówimy o *jakości*, co czyni nas jeszcze bardziej wyczulonymi na przejawy Dobra. To jest szczególny rodzaj wrażliwości, który potrafi spowodować czuwanie nad tym, co słabsze, delikatniejsze, niedostosowane do norm systemu. Dlatego też dzień po dniu stajemy się Rodziną i Przyjaciółmi Rodziny, choć przychodzą chwile trudne i ludzie niedobrzy ze stron różnych, których celem jest poróżnienie nas i skłócenie. Lecz ten, kto słucha głosu Mądrości – podążając Ścieżką Wojownika, ratując w sobie delikatność i chęć *współtworzenia*, ten nie jest w stanie dać się zmylić. Bo ci, którzy spotkali się *tutaj* wybrali w istocie drogę współtworzenia.

Gdy wspólnie tworzymy dzieje się teatr, bębnienie, muzykowanie, wspólne pracowanie, edukacja naszych dzieci, zabawa, porozumienie.

Kiedy działy się odleglejsze epoki, gdy czas aktywności wymierzały naturalne rytmy, gdy pośpiech nie był zjawiskiem globalnym ludzie umieli *żyć żyjąc*. Praca była przyjemnością, choć i koniecznością, a by jeszcze sobie ją umilić okraszano ją przyśpiewkami czy gawędami. Nam niekiedy udaje się cofnąć czas, choć w dobie schyłku XX wieku wymaga to wielu zabiegów. Szanujemy stare poczciwe obyczaje, choć na świecie łatwiej dziś mówić o wirtualu, czyniąc jak najlepszy użytek z siebie.

Stacja Wolimierz

to obszar dla wielu z nas szczególnie, przesycony doznaniem bliskości międzyludzkiej, penetracji kulturowych, w których każdy – przybysz i tubylec mają swoją część.

To nasz przystanek, gdy czujemy potrzebę odpoczynku i relaksu po trudach codziennego, wiejskiego życia. To *dom* dla tych, którzy tego domu przez chwilę nie mają. Nie każdy ma to szczęście, by przysiąść na takim swoim dworcu, gdzie w poczekalni może spotkać przyjaznych sobie ludzi. Bez pośpiechu, bo żaden pociąg już stąd przecież nie odjedzie, z tej prostej przyczyny, że faceci od kolei zabrali tory. Jeszcze kilka lat temu obiekt ten straszył pustką, brudnymi, chłodnymi ścianami, brakiem okien, dachu, schodów, drzwi. W chwili obecnej jest świadkiem naszej *wspólnej radości* podczas świąt i spotkań, by wspomnieć Przesilenie Zimowe, Święto Miłości, Święto Wiosny, Imprezy dla Dzieci, Urodziny, Wesele, warsztaty z tymi co *niosą wiedzę*, spotkania z lokalnymi władzami, próby Teatru „Klinika Lalek”, spotkania bez okazji, by po prostu pobyć razem.

Są społeczności w Polsce, które pozbawione są takiego miejsca, integrującego i zapraszającego zarazem. Dlatego tak cenna wydaje nam się Stacja.

Jesteśmy ludźmi, którzy przyciągają się wzajemnie i wzmacniają. To jest nasza potrzeba odczuwania intensywności doznań, intensywności, której doświadczamy będąc blisko siebie – takie otwieranie kanałów dla przepływu specjalnej energii. Tak wiele przed nami, liczy się to, co się dokonało i wypełniło. Żyjemy marzeniami o tym, że może za parę lat odwiedzą nas specjaliści Goście – Przybysze z Innych Planet, jak na centrum Międzyplanetarne przystało.

Z ostatniej chwili

Wolimierz pozdrawia!

Donosimy, iż mamy się dobrze, przybył do naszego kręgu istot *kruk*, teatr pracuje nad widowiskiem plenerowym pt. „S.O.S dla Matki Ziemi” z udziałem 2,5 tysiąca dzieci (14 VI na stadionie w Cieplicach), za oknem śnieżycą; Potrzebujemy jednak Waszej pomocy w najistotniejszej dla nas kwestii: być albo nie być teatru i wspólnoty ekoosadniczej, czyli w przejęciu ocalonej przez nas Stacji. Ta Stacja to miejsce spotkań, prezentacji, prawdziwy ośrodek, odremontowany naszym wspólnym wysiłkiem. Obecnie los ośrodka spoczywa w rękach zarządu kolei. Jeśli nie jest Wam obojętne czy zwycięży Sztuka i Eko-logika, czy Pieniądze piszcie na adres:

Zarząd Drogowy Dolnośląskiej DOKP, ul. Joannitów 13, 50-950 Wrocław

Prosimy o listy popierające naszą działalność, deklarujące chęć współpracy z Fundacją, apelujące o przekazanie nam Stacyjki. Prosimy też o przesłanie nam kopii owych pism (żeby podnieść nas na duchu).

Wakan Tanka

Wolimierscy stacyjni

19 kwietnia, 1997 r.

Nasz adres: Fundacja na rzecz wspierania kultur alternatywnych i ekologicznych, Wolimierz 53, 59-814 Pobiedna